WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI









Nr 3

Rok XI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAN. UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

GRUDZIEŃ 1930

Warunki prenumeraty miesięcznika „Pod znakiem Marji“ (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1929/30 z przesyłką pocztową niezmienione

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce:	2·25 zł.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	3·15 zł.	Dla wszystkich zagranicą:	4·50 zł.

Pojedyńczy numer: **(pół dolara)**

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce:	25 gr.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	35 gr.	Dla wszystkich zagranicą:	50 gr.

Nr. konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

str.

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane.

KS. ANTONI GAŁUSZKA
Zakopane.

Dar Niepokalanej.

Na setną rocznicę Cudownego Medalika.

O przecennym opowiem Wam darze, który Wam przynosi Pani Niepokalana na tę pełną radości rocznicę

Oto opowieść o nim.

W wiosce Fain-les-Montiers, położonej w górach Côte d' Or, przyszła na świat 2 maja 1806 r. Zoè Labouré, jako córka pobożnych prawdziwie rodziców, rolnych gospodarzy.

Wybrane to dziecko Boga i Marji, zachęcone we śnie przez św. Wincentego à Paulo, po zwalczeniu przeszkód ze strony ojca, 21 kwietnia 1830 r. wstępuje do upragnionego nowicjatu Sióstr Miłosierdzia w Paryżu, przyjmując imię Katarzyny.

Pokorna sługa Boża, niczem nazewnątrz nie różniąca się od innych sióstr zakonnych została podczas nowicjatu obdarzona i zaszczycona wielu widzeniami niebieskiemi, z których najważniejsze miało miejsce sto lat temu.

Sama je tak opisuje:

„Dnia 27 listopada 1830 r., gdym odprawiała rozmyślanie wieczorem, ujrzałam Najśw. Dziewicę; była wzrostu średniego, o tak nadzwyczajnej piękności, że jej opisać niepodobna". (Tu następuje opis ubioru).

„Pod nogami zaś Jej — pisze dalej — była kula ziemska, a raczej pół kuli, bo widziałam tylko jej połowę.

„Z rąk, ozdobionych pierścieniami o kosztownych i drogich kamieniach, które się na nich nagle pojawiły, wychodziły promienie tak jasne, iż zasłoniły szaty i twarz.

„Nie mogę wyrazić tego, com wtedy czuła i czego doznawałam.

„Najśw. Panna zwróciła swój zwrok łaskawy na mnie i rzekła do mnie:

Promienie, które widzisz spływające z mych dłoni, są symbolem łask, jakie zlewam na tych, którzy mię o nie proszą — i dała mi zrozumieć, jak hojną jest dla wszystkich, którzy się do Niej uciekają... Jej wzywają...

„W tej chwili straciłam świadomość, cała zatopiona w szczęściu.

„Następnie otoczył Najśw. Pannę, która miała ręce zwrócone ku ziemi, podłużny, okrągły pas, a na nim znajdował się napis złotemi literami: *O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.*

„Potem usłyszałam głos, mówiący do mnie: *postaraj się o wybicie medalika według tego wzoru; wszyscy, którzy go będą nosili, dostąpią wielkich łask, szczególniej, jeżeli będą go nosić na szyi. Tych którzy we mnie ufają, obdarzę wielu łaskami.*

„W tej chwili obraz medala się odwrócił, ujrzałam na drugiej stronie literę M z wyrastającym ze środka krzyżem, a poniżej monogramu Najśw. Panny Serce Jezusa, otoczone cierniową koroną i Serce Marji przeszyte mieczem".

Spowiednik Siostry Labouré X. Madel po dwóch latach dopiero i po naradzeniu się z roztropnemi osobami, a za wyraźnem upoważnieniem Najczcig. X. Arcyb. paryskiego Msgr. de Quélen postarał się o wybicie medalu. — Rozszerzany przez SS. Miłosierdzia i XX. Misjonarzy medalik, masowo wkładany na szyję przez wiernych, sprowadził niezliczone cuda, stwierdzone najpoważniejszemi świadectwami i słusznie zyskał sobie nazwę „cudownego".

Zapał nieopisany rozbudził się do niego. Ojciec św. Grzegorz XVI. umieścił go u stóp swego krzyża i jako najdroższą pamiątkę rozdawał. Odtąd rozszedł się w miljonach egzemplarzy wśród wszystkich stanów — i rozchodzi do dziś.

Na piersi i dusze tych, którzy nim je zdobili, strumienie łask Królowej nieba spływały. Tysiące serc zlodowaciałych zapłonęły miłością ku Bogu, wiara w duszach się zbudziła; dziwnej opieki doznawali wszyscy; niezliczone były cudowne nawrócenia i uzdrowienia, za pośrednictwem tego medalika zdziałane.

Leon XIII. zatwierdził dla Zgromadzenia XX. Misjonarzy oficjum i Mszę św. o tem objawieniu się Najśw. Dziewicy.

Proście Sodalisi swych XX. Moderatorów o ten dar jubileuszowy, obdarowany nadto licznemi odpustami zupełnemi i cząstkowemi, by Wasza Pani Niepokalana i Matka za pośrednictwem tego medalika obdarzać Was mogła obficie Swemi bezcennemi łaskami, których symbolem są owe przecudne promienie, wypływające z Jej rąk niepokalanych.

ZYGMUNT HOFFMANN S. M.
POZNAŃ.

Niepokalanej...

Jakie Ci rzucę blaski — jakie Ci złożę wonie,
Gdy idziesz do mnie — daleka — w chłonącym Cię nieboskłonie...

W jakie przystroję Cię blaski — kiedyś jest Sama słońcem
Słonecznie wędrującem po ludzkiej, kwiecistej łące...

Jakie Ci złożę wonie — gdy najwonniejsze kwiaty
Z zachwytu wonnie konają u kraju wonnej Twej szaty...

...Jakie Ci rzucę blaski — jakie Ci złożę wonie,
Gdy idziesz... coraz to bliższa... w chłonącym Cię nieboskłonie...

X. JÓZEF WINKOWSKI.

Rys dziesięciolecia Związku sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce.

(przemówienie wygłoszone na obchodzie Dziesięciolecia w Częstochowie dn. 2/VII 1930).

Drugi lipca roku Pańskiego 1919. Uroczystość Nawiedzenia Najświętszej Boga Rodzicy — jak dziś. Przedwieczorna, skwarna lipcowa godzina — jak dziś. W prastarej kolebce sodalicyj marjańskich w Polsce, w kongregacyjnej kaplicy przy kościele św. Barbary grupa księży i chłopców gromada przed ołtarzem Marji u stóp monstrancji klęczy, zatopiona w modlitwie...

Zlecieli się, jak ptaki, ze skrawków dopieroco wolnej Polski, z 16 zaledwo istniejących sodalicyj uczniowskich, zlecieli się do starego królewskiego Krakowa, Ojczyzny i Narodu bezcennego relikwjarza i niesieni zapałem młodzieńczym jak wichrem, rozpaleni Duchem Bożym jako w dzień Zesłania Apostołowie, porwali się do czynu o wiele i wiele przerastającego ich możność, ich siły, ich umiejętności — założyli na onym pierwszym, krakowskim Zjeździe swoim Związek ogólnopolski sodalicyj marjańskich uczniów, pierwszy **taki** Związek na ziemiach Polski, a bodaj jeden z pierwszych na świecie...

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Mówił tedy Jezus: *czemuż podobne jest królestwo niebieskie, a czemu je podobne uczynię?*

Podobne jest ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek, wrzucił do ogrodu swego i urosło i stało się drzewem wielkiem, a ptaki niebieskie odpoczywały na gałęziach jego (Łuk. 13, 19).

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Ziarno gorczyczne — azali nie widzicie, jak istotnie, jak do głębi stało się symbolem wszelkiej Jezusowej roboty?

Ziarnem gorczycznem był Jego Kościół, ziarnem gorczycznem dziesiątki jego zakonów, ziarnem gorczycznem jego związki, organizacje, dzieła miłosierdzia i oświaty i doskonałości...

I w tem widzę i upatruję wyraźną Bożą nad naszym Związkiem Opatrzność i palec Boży nieomylnie wyczuwam w jego krótkich dziejach lat dziesięciu, iż przypodoban był ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek wrzucił do ogrodu swego...

Nie pora nam dziś zagłębiać się w historję tej pracy, napozór tak cichej, ukrytej a przecie tak bogatej, tak bujnej.

Niech mi wolno będzie w krótkim rysie historycznym uwydatnić kilka zasadniczych momentów, kilka szczegółów godnych tego obchodu i tej drogiej dla nas pamiątki.

Z szesnastu pierwszych związkowych sodalicyj — doszliśmy w roku 1929 do 188, dziś do 211. Z 1425 członków do 9000, ogarnęliśmy

wszystkie diecezje Polski i zgórą jedną trzecią męskich szkół średnich na jej ziemiach. Nie będę mnożył cyfr, podaje je każde roczne Sprawozdanie Związku i te małe, skromne obrazki pamiątkowe, które widzę w Waszych rękach...

Ale nie mogę pominąć kilku momentów przedziwnych, wyżej wspomnianych, które na kartach naszej historji pisał zda się palec samego Boga...

Któż choćby na jedną chwilę mógł przypuszczać, że skromna, czysto wewnętrzna uchwała dopieroco założonej sodalicji gimnazjalnej w Zakopanem, stanowiąca w dzień proklamacji niepodległości Polski odbyć dziękczynną pielgrzymkę do Częstochowy, zrodzi w swem nieprzewidzianem następstwie cały dzisiejszy ruch sodalicyjny w męskich, a poniekąd i żeńskich szkołach średnich? Uchwaliliśmy i napisaliśmy o tem do kilku sodalicyj szkolnych w Małopolsce. Kilka z nich zapragnęło się połączyć z nami w dziękczynnym hołdzie na Jasnej Górze. Gdy zaś w r. 1919 na życzenie ówczesnego rządu wstrzymano wszelkie pielgrzymki z powodu rzekomej epidemji, myśl nie zamarła. Urządziliśmy pielgrzymkę do Krakowa i tam, jak wspomniałem już, powstał samorzutnie nasz Związek.

Już w 1919 roku ów I. Zjazd krakowski uchwalił dążyć do stworzenia własnego pisma związkowego. Uchwalił. Ale z czego, jak? W wyniszczonej wojną światową i już już zagrożonej bolszewicką pożogą Polsce? Dużo, dużo potrzeba było tych biednych, polskich marek, ale i tych nie było w pustym skarbie związkowym. Jedna szlachetna, gorąca dusza przyniosła nam w ofierze sumę na wydanie pierwszego numeru... Ale drugi, trzeci, dziesiąty...? Podejmować wydawnictwo, by je za parę miesięcy zawiesić, jak tyle i tyle innych... Oddaliśmy pismo w opiekę Matki naszej i nazwali „*Pod znakiem Marji*". Mówili nam: nie piszcie: „*Pod znakiem Marji*" — to za pobożne, zrazi młodzież, dajcie więcej świecki tytuł. Rzekliśmy: *cośmy napisali, napisaliśmy*. I dziś „*Pod znakiem Marji*" wychodzi, ukończyło swój rok X. i ma 9000 abonentów.

Młodziutkiemu Związkowi jakże bardzo trzeba było ustaw sodalicyjnych, jednolitych, obowiązujących wszędzie. Rękopis był gotowy, ale zacóż i gdzie wydrukować! Domowa drukarnia zakładu gen. Zamoyskiej w Kuźnicach przychodzi nam z pomocą. Za bezcen drukuje, składa i szyje pierwsze 3 i pół tysiąca nakładu, który w kilku miesiącach rozchodzi się po całej Polsce, gdy dziś już ogółem wysokość nakładu tychże ustaw przekracza 22.000 egzemplarzy. A tak samo dzieje się z wydaniem własnych dyplomów, medali, odznak... Wszystko to bez funduszów, bez subwencyj idzie w dziesiątki tysięcy i dziś, tak **dziś** już poważnie podtrzymuje Związek.

Dziwne też były losy Ustawy samego Związku. Działaliśmy bez niej przez 3 pierwsze lata, pragnąc, by naszą ustawę stworzyło życie, a nie zgóry przyjęta teorja organizacyjna. I uchwalił ustawę dopiero IV. Zjazd Związku w r. 1922 w Poznaniu. Temu zawdzięcza ona swoją trwałość tak, że nieznaczne tylko zmiany, znów na podstawie doświadczeń, przeprowadzono na VIII Zjeździe w 1928 roku w Wilnie. Episkopat Polski, który pierwszy raz zajął się serdecznie naszym Związkiem, już,

w r. 1921 na swej konferencji w Krakowie, zatwierdził nam tę Ustawę we wszystkich diecezjach polskich i mianował wszędzie XX. moderatorów diecezjalnych, przez co Związek uzyskał prawno-kościelną podstawę bytu i działania i od tej chwili począł się wprost żywiołowo rozwijać.

Rok 1922 przynosi nam pierwsze próby rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów maturzystów w przełomowej chwili życia, przed wyborem stanu. Rekolekcje zamknięte dla tych biedaków! A zacóż oni pojadą, a zaco je odbędą? Takie ciężkie warunki gospodarcze, taki zupełny brak pomieszczeń i niestety wydatniejszej pomocy. A zresztą, zresztą poco ta nowość? To dobre dla księży, zakonników... Pierwsze trzy słabe serje przecież odbyły się w owym roku, po jednej w każdym byłym zaborze z maleńką garstką uczestników, ten zaś rok 1930 oglądał wspaniały rozmach tego dzieła rekolekcyjnego. Dziesięć seryj naszych, dwie poza Związkiem organizowane i kilkuset młodzieńczych uczestników... A nie będę rozwodził się, w jakim stopniu te nasze pierwsze rekolekcje zbudziły i ożywiły zupełnie niemal przedtem nieznany ruch rekolekcyjny wśród katolików świeckich.

I wreszcie rok 1927 rzuca podwaliny pod nowe, wielkie dzieło Kolonji letniej dla sodalisów w naszych przecudnych Karpatach.

Młodzież nasza znalazła różnych opiekunów, przynieśli jej oni letniska, obozy, kolonje, sporty, porywali hasłami fizycznego rozwoju, ale wzamian jakże często wiedli na szlaki mglistej, protestantyzującej religijności i moralności czysto przyrodzonej...

A my? Na kartach miesięcznika sodalicyjnego miesiąc za miesiącem i rok za rokiem znaczyliśmy czarne, posępne krzyże nekrologów naszych najlepszych, ukochanych chłopaków, których zmogła gruźlica, wycieńczenie i bieda w ojcowskiej lepiance czy wielkomiejskiej suterynie.

I sodalicja marjańska rzuciła hasło Kolonji letniej, hasło słońca, powietrza i lasu i gór i wody przeczystej. I znowu to samo, co zawsze — za co? za co? Czyż w Polsce nie było coraz i coraz ciężej?

Wyjątkowa sposobność postawiła nam na drodze tych zamierzeń cudowny zakątek ziemi polskiej, blisko 180 morgów lasu na południowych stokach góry... Wymarzone miejsce spoczynku dla dusz i ciał młodzieńczych. Tylko 50.000 złotych żądano od nas, — mieliśmy w kasie z trudem uciułane 2.000 A jednak ten las na Śnieżnicy kupiliśmy — dziś choć jeszcze niespłacone 20.000 zł. długu, stoją w nim nasze własne budynki. Kończymy budowę tymczasowej kapliczki. Za parę dni na sodalicyjnej Kolonji, na **naszej** Kolonji odprawi się pierwsza Msza święta!

Zaiste *od Pana się to stało i dziwne jest w oczach naszych,* w oczach naszych, które patrzyły, jak Bóg urzeczywistniał rzeczy na pozór i po ludzku niemożliwe... i jak pod Jego ręką wszechmocną i ojcowską rosło nasze ziarenko gorczyczne w wielkie drzewo, a ptaki niebieskie odpoczywały na gałęziach jego...

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Tych wysiłków, tych prac, tych znojów dziś obchodzim radosny jubileusz. Obchodzim we wdzięczności i najwyższym podziwie dla Bożego dzieła. Chylimy czoło przed tą łaską wielką, przeogromną, iż Bóg

i Matka nasza raczyła nam okazać zawsze, na każdym kroku Swą pomoc, swą potęgę, swą najczulszą miłość. .

Cóż wzamian damy, jeśli nie ślub uroczysty pracy dalszej, nieustannej i niezmożonej na służbie tego dzieła Bożego? I ślub poświęcenia nadal Bogu i Matce Jego wszystkich naszych prac i zamierzeń, a ofiarowania ludzkich sił i zdolności i znojów, jako lichego tworzywa z którego Mistrz Boski, jak z nicości świat, mocen jest wielkie dzieła wyprowadzić. I ślubujemy w tej całej pracy jeszcze dochować wierności duchowi sodalicyjnemu, temu duchowi wiecznie młodemu i wiecznie żywemu, którego wzięliśmy z przeszłości czterech wieków i jeno osłonę dali nową, nowożytną i na czasy nasze przydatną.

Kiedy w roku 1919 wśród niesłychanego wzruszenia i entuzjazmu zamykaliśmy w Krakowie pierwszy nasz Zjazd sodalicyjny, ówczesny prowincjał polskich Jezuitów, ś. p. ksiądz Haduch z archiwum kollegjum przy św. Barbarze wyniósł, jak świętość, księgę kanoniczną najstarszej sodalicji marjańskiej krakowskiej i otworzył przed nami jej mocno pożółkłe, patyną wieków całych powleczone karty. Sodalisów polskich zabłysły przed wzruszonemi oczyma imiona... Królowie polscy kładli tam swe podpisy... wodzowie i bohaterzy... jak kresowy rycerz Rzeczypospolitej przed ogniem i mieczem siczowym obrońca sodalis Wiśniowiecki Jarema, jak on husarz bez skazy sodalis Stefan Czarniecki i dziesiątki, dziesiątki innych, co najlepszych chrześcijan i Polaków... I dany nam był zaszczyt, nam kapłanom moderatorom i najmłodszym sodalisom nowej, zmartwychwstającej Polski — na kartach tej księgi drżącą ręką kreślić nasze imiona...

Ku dawnej Polsce, przedmurzu chrześcijaństwwa, bohaterce krzyża wyciągnęła rękę Polska nowa; padli sobie — zda się — w objęcia skrzydlaci sodalisi Marji i ta rzesza młodzieńcza, wstępująca dopiero w życie i marząca o służbie, jak u nich uczciwej, promiennej, świętej służbie Bogu, Marji i Polsce.

O Boże zdarz i Marjo ziścij to szczęście, by ta służba nasza przez sodalicję i w sodalicji Twojej była równie czysta, równie święta i wielka, jak służba tamtych z przed wieków. O Boże sprawić racz, aby z tego pokolenia młodzieży inteligentnej nowej Polski wstało pokolenie godne praojców i aby z niego urósł — jak mówi poeta —

Naród duży
Wierny Bogu
I dobry na bliźnie...

Życzenia bratnich sodalicyj marjańskich na obchód Dziesięciolecia Związku

(Dokończenie telegramów i pism nadesłanych do Prezydjum II. Kongresu w Częstochowie).

Poznań. Sodalicja Marjańska Akademików. Z okazji 10-lecia istnienia Związku przesyłamy serdeczne życzenia dalszego jak najpomyślniejszego rozwoju. Z sodalicyjnem pozdrowieniem za Zarząd M. May.

Gdańsk. Sodalicja Marjańska Akademików. Z okazji Dziesięciolecia szczytnej

pracy zasyłamy najserdeczniejsze, bratnie życzenia dalszego rozwoju ku większej chwale Bożej. Zarząd Wiktor Leja sekr., Choroszkiewicz prefekt.

Chyrów. Wyrazy radości i najserdeczniejsze życzenia Kongresowi śle Ks. Moskała, mod. krak. sod. akad.

Lwów. Sodalicja Panów Sodalicjom gimnazjalnym „Szczęść Boże!" Prefekt Zaleski.

Kołomyja. Życzenia wielu łask Bożych z powodu dziesięciolecia zasyła Sodalicja Pań.

Stanisławów. Kongregacja Nauczycielek łączy się z Wami w tak, doniosłej uroczystości i przesyła serdeczne życzenia, Wydział.

Kraków. Z okazji przepięknej uroczystości jubileuszu dziesięciolecia Związku spieszymy złożyć imieniem Związku Młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej w Krakowie, imieniem Towarzystwa Eucharystycznego przy Związku, oraz Sodalicji Mieszczańskiej najszczersze i najserdeczniejsze życzenia. Oby Matka Najświętsza, w której służbie stoi już tak liczny zespół młodzieży szkół średnich, zezwoliła na dalszy rozwój tych sodalicyj i błogosławiła wszystkim poczynaniom Waszego Związku. Tadeusz Dalewski Sek. Gen., X. M. Kuznowicz Prezes.

Poznań. Młodym hufcom rycerzy marjańskich oraz ich dzielnym wodzom serdeczne pozdrowienia, życzenia owocnych narad OO. Jezuici.

Stanisławów. Stanisławowska Sodalicja Marjańska Panów składa na dzień dziesięciolecia serdeczne życzenia.

Nowy Sącz. Najobfitszego błogosławieństwa Bożego dla pracy Związku życzymy. X. Stafiej, X. Wojtoń, X. Gawlikowski.*)

Dziedzice. Zjazdowi błogosławieństwa Bożego i pomyślności. X. Bury Superjor Domu Rekolekcyjnego.

Kalisz. Oby moc błogosławieństwa Niepokalana zlać raczyła na członków Związku i jego Czcigodnego Prezesa. Sodalicja Panów Ks. Konopiński.

Poznań. Związkowi sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich na dziesięciolecie przesyła serdeczne życzenia rozwoju najpomyślniejszego dla świętej sprawy Kościoła Ks. Stanisław Adamski (obecny biskup śląski).

Chyrów. W dniu podniosłej uroczystości Dziesięciolecia istnienia — Sodalicja nauczycieli szkół powszechnych w Chyrowie przesyła na ręce Przew. Księdza Prezesa najszczersze życzenia, aby Związek pod opieką Marji, Królowej Korony Polskiej doszedł do największego rozkwitu. Karol Sałyga sekretarz, Jan Wisłocki wiceprefekt.

Nakło nad Notecią. Nie mogąc przybyć osobiście, składam na tej drodze Kongresowi Związku w Częstochowie, serdeczne gratulacje i życzę Mu pomyślnych obrad ks. Klemens Średziński, moderator.

Różaniec księdza proboszcza.

(dokończenie)

Węglarz Michał nie cierpiał zimy, która skazywała go w głębi leśnej na zupełne odludzie, a nieraz i wzbraniała pracy i zarobku. Całe więc dni spędzał w chatce, krzątając się koło swego maleńkiego gospodarstwa, plotąc kosze z wikliny i wiążąc proste miotły ze świerkowych gałęzi. Potem cały zapas roboty dźwigał na targ wioskowy, a sprzedawszy go szczęśliwie, wracał do lasu z zapasami żywności, tabaku i — niestety — wódki. W mrocznej swojej samotni znowu całemi dniami pił, otoczony kłębami dymu z fajki, zaczytany od czasu do czasu w tu i ówdzie zdobytych gazetach, napewne w najgorszym,

*) Najstarsi, wielce zasłużeni moderatorzy wielu sodalicyj polskich.

radykalnym kierunku... Zacierał ziębnące ręce i znów rozgrzewał się potężnym łykiem alkoholu...

A wśród tego wszystkiego, głęboko schowany różaniec księdza proboszcza niepokoił go, a czasem nawet przestraszał. Ile razy wspomniał o nim, lub zobaczył na dnie swej skrzyni, z nieodpartą siłą stawał przed nim świat dawno zamarłych wspomnień.... Widział się jako małe dziecię, na kolanach matki bawiące się jej starą koronką... Jako młody chłopak nieraz odmawiał przecież różańcowe paciorki... a w ów dzień pamiętny, gdy na zawsze wyjeżdżał z domu w świat daleki, matka podała mu na drogę jego własny różaniec... ten od pierwszej Komunji świętej, którego z lekkiem sercem pozbył się gdzieś wkrótce potem, aby razem z nim stracić i wiarę i czystość młodzieńczego serca... Jakże często, gdy w zimnej chacie nie mógł zasnąć w długie, mroźne noce, stawały mu w oczach twarde ręce matki, oplecione ziarnami różańca... Nie! wszystkie te obrazy, wszystkie te wspomnienia męczyły go niewymownie i drażniły. Nieraz myślał, że go coś opętało. Postanowił raz z tem skończyć.

— Co mnie też napadło ze schowaniem tej relikwji — mruczał pod nosem do siebie. Teraz mnie ona poprostu prześladuje! Idźże precz odemnie przeklęty paciorku, tam gdzie cię na moje nieszczęście znalazłem!...

I porwawszy różaniec ze skrzyni, wybiegł na ścieżynę leśną i z całą siłą rzucił go w śnieg. Pożółkłe paciorki zachwiały się raz i drugi na puszystej bieli śniegowej i zapadły potem w nią cicho... cichutko...

Michał poczuł jakąś ulgę. Ale nie na długo. Po krótkiej chwili opadło go uczucie wstydu. Jakże to! On — mężczyzna i boi się tych drewnianych paciorków? Nie może znieść ich widoku? Ale oto nowe, jakieś nieznane uczucie... Ten różaniec leżący głęboko w śniegu, jak przedmiot zupełnie bez wartości, zdawał się mu wyrzucać takie okrutne, niezasłużone przecież niczem obchodzenie się z nim.. Cóżby też powiedziała matka? Czy to nie było świętokradztwo? I biedny człowiek, walcząc wciąż z potężniejącym głosem sumienia, nie miał chwili spokoju, póki nie odkopał różańca ze śniegu i znieważonej koronki nie zaniósł z powrotem do chaty.

— No! jeśli tego nieznośnego paciorka nie mogę ani wyrzucić, ani zatrzymać, ani zniszczyć, — to go chyba trzeba oddać... pocom ja go właściwie wtedy podnosił...

Ale raz już zdecydowawszy sprawę, Michał poczuł jakieś zadowolenie wewnętrzne. Różaniec proboszcza już mu nie ciążył na duszy, jak dotąd. Tak, ale jakże go oddać? Niełatwe to było zadanie!

Pierwsze dni marca poczęły stroić w weselną szatę wiosenną leśne zarośla. Michał odczuwał pełne zadowolenie, gdyż w ciepłe i jasne dni mógł podjąć znowu swoje wyprawy... I oto dziś właśnie widzimy go, jak obładowany świeżem, pachnącem drzewem wraca do chaty i nagle, niespodzianie na swojej zwykłej ścieżce dostrzega postać proboszcza. Stary, zmęczony ksiądz spieszył znów do chorego Fanchona i zatrzymał się na chwilkę, aby uchwycić powietrze... Był



Niepokalana Patronka Sodalicji.



II. Kongres Związku w Częstochowie 2-go lipca 1930. Poczty sztandarowe (część). Przed niemi X. Prezes Związku i XX. Moderatorzy.



Najmilsze Święta już blisko!



X. Prezes z XX. Moderatorami odbiera uroczystą defiladę olbrzymiego pochodu.

to bardzo szczęśliwy moment dla naszego węglarza. Czemprędzej rzucił swój ciężar na ziemię, wbiegł do chatki i zaraz wrócił, zmierzając do księdza ze swą zwykłą, posępną miną:

— To zdaje się księdza proboszcza ten różaniec? Nieprawdaż?

Starzec wstrząsnął się cały zdumiony, z radością pochwycił starego towarzysza swych modlitw i prac i zwrócił się do Michała, który napróżno próbował wymknąć mu się cichaczem z pod ręki:

— Ah! mój przyjacielu! Jakież to szczęście dla mnie! Mój różaniec, mój stary, kochany różaniec! Już myślałem, że święty Antoni... Ah, jakże się cieszę! Dziękuję ci, dziękuję serdecznie!

— No niema zaco! Niema zaco! Właściwie powinienbym...

— Nie uciekajże tak prędko! Masz tobie, już mi umknął! I księżyna począł wołać za ginącym w lesie człowiekiem:

— Przyjdźcie tam kiedy na plebanję! Znajdzie się mała szklaneczka wina dla was, Michale, Micha- a -a -leeee! — No, i nawet nic mu nie dałem? Eh! zresztą święty Antoni mu to nagrodzi.

I już całkowicie pocieszony, puścił się staruszek w dalszą drogę, błogosławiąc dobroć i miłosierdzie Boże.

Za parę dni nasz węglarz zjawił się z swym zwykłym towarem w miasteczku. Miotły i węgle drzewne sprzedał migiem. Ale na tem nie skończyła się tam jego bytność. Wyśledziły go oczy starej Marceliny z ganku plebanji, gdy przechodząc tamtędy, chciał już wrócić do lasu.

— O! nic z tego Michale! Tak nie można! — wołała staruszka. Proszę mi tu zaraz wstąpić na szklaneczkę wina. Dobrzeście na nią zasłużyli. O — proszę!

No i nasz odludek nie mógł się wykręcić. Po chwili smakował już odrobinę dobrego, posilnego wina proboszcza.

Ksiądz Delmas właśnie powracał z kościoła. Dostrzegł zdaleka Michała.

— Ah mój dobry przyjacielu, jakże się cieszę, że cię widzę tutaj! Czy Marcelina dobrze cię tu przyjęła? No posilże się troszeczkę! Poczekajże, siądę przy tobie, dla towarzystwa i ja coś skosztuję!

I dobry, zacny ksiądz usiadł obok czarnego, brudnego węglarza, który radby był uciec natychmiast do swojego lasu. Ale proboszcz ani myślał wypuścić gościa. Rozmawiał z nim naprawdę po ojcowsku, dopytywał się o jego zdrowie, pracę, powodzenie i wkońcu pożegnał go życzliwem „do widzenia", na co Michał jednak bynajmniej nie odpowiedział wzajemnością.

Myliłby się przecież, ktoby sądził, że serce węglarza nadal zostało zimne i obojętne. Udawał tylko nazewnątrz chłód i nieczułość. Bo przecież — myślał sobie — ten ksiądz obszedł się ze mną, jak z synem... Powiedział mi tyle dobrych, poczciwych słów, których od nikogo latami nie słyszałem... Muszę naprawdę jeszcze go kiedyś zobaczyć i trochę z nim znów pogadać... To naprawdę jakieś dobre człowieczysko.

Tak sobie myślał, wracając do swej leśnej chaty... A po paru tygodniach znów zjawił się u progu plebanji i kłaniając się nisko, wręczył pani Marcelinie całą wiązkę wybornych mioteł. Rzecz jasna, że gospodyni, która znała się świetnie na serdecznych podstępach, nie omieszkała tak sobie, niby przypadkiem wywołać proboszcza i naprowadzić tych dwóch ludzi znowu na taką... małą rozmówkę...

I ta rozmowa nie była ostatnią!

Przecież ksiądz proboszcz nie mógł pożegnać swego gościa, bez paru słówek mocnych i serdecznych o sprawach duszy swego przyjaciela... węglarza. A w ślad za temi słowami wybrał się kiedyś sam starowina w leśne odwiedziny. Poszedł do ciemnej, mrocznej chaty, oglądnął ją calutką od zewnątrz i wewnątrz, a zauważywszy w niej brak choćby maleńkiego obrazeczka, sam zawiesił na ścianie piękne wizerunki Niepokalanej Panienki z Lourdes i ukochanego świętego Antoniego. Cała ta przemyślna, miłościwa strategja nie chybiła celu. Michał nie mógł nie odtajać, nie odczuć serca...

Minęło parę tygodni. Przyszła radosna, słoneczna Wielkanoc.

W tym roku i Michał węglarz uklęknął u konfesjonału proboszcza, a potem z głębokiem wzruszeniem połączył się z Bogiem swojej pierwszej świętej Komunji.

L. BAŁDA S. M.
Rzeszów II.

Kolęda.

Lili... lili... śpij Dziecino!...
Kołysze Cię śpiew daleki...
Od pól śnieżnych piosnki płyną,
Które — choć minęły wieki —
Nie przepadły w burz zamieci
I nigdy głucho nie miną —
Śpijże, śpij, Boska Dziecino
Śpij, Jezuniu... śpij!...

Lili na twardem posłaniu,
Na sianku złożony w żłobie....
Pieśń o śmierci panowaniu
Smętkiem swym przyniesie Tobie
Sen na znużone powieki. .—
— — — — — — — —
O zwycięskiem zmartwychwstaniu
Śnij na tem twardem posłaniu,
Śnij, Dziecino... śnij!...

Lili... lili.. Zbawicielu,
Drżący w ubogiej stajence!...
Pieśń płynąca z serc tych wielu,
Co słabną w życia udręce,
Do snu Ciebie ukołysze..
— — — — — — — —
O nędzarzy tych weselu
Śnij o Dobry Zbawicielu,
Śnij w stajence... śnij!...

Lili.. lili... śpij, Kochanie,
W jasnej, świetlanej stajence.
Tęsknota, umiłowanie
Tętnią w tej prostej piosence,
Co cię do snu dziś kołysze...
W to błogie szczęścia świtanie
— — — — — — — —
Śpijże... śpij, Nasze Kochanie,
Śpij, Jezuniu.. śpij!...

Każdy bez wyjątku sodalis — powinien mieć swój miesięcznik!

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

Z POLSKI.

Niezwykłe nabożeństwo. W jedną z ostatnich niedziel proboszcz parafji w Pabjanicach, ks. Petrzyk, zorganizował osobliwe nabożeństwo. Było to nabożeństwo dla wszystkich chorych w parafji. Specjalnie zamówione auta jeździły po całej parafji i zwoziły na nabożeństwo tych, którzy, złożeni chorobą lub niemocą, nie mogli już przybyć do świątyni. Dzięki tym ułatwieniom i opiece osób szlachetnych, wielu z pośród niemocą złożonych od lat kilku dopiero w tem nabożeństwie mogło wziąć udział. To też, chociaż oblicza ich były schorzałe, jednak radość duchowa i poważne skupienie malowały się na nich w czasie Mszy św., dla nich i za nich odprawianej. Wszyscy przystąpili do Stołu Pańskiego, wysłuchali pięknego przemówienia oraz ze łzami w oczach dziękowali ks. proboszczowi i tym osobom szlachetnym, co były im pomocą, za tę ucztę duchową.

ZE ŚWIATA:

Korpus dyplomatyczny przy Stolicy Apostolskiej w 1930 r. „Tipografia Polliglotta Vaticana" ogłosiła nowy spis placówek dyplomatycznych, akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej. W porównaniu z rokiem ubiegłym spis ten wykazuje o czterech dyplomatów więcej. Obecnie korpus dyplomatyczny przy Watykanie składa się z 12 ambasadorów, wymienionych poniżej w kolejności według starszeństwa służby: Brazylja, Niemcy, Polska, Belgja, Argentyna, Francja, Włochy, Hiszpanja, Chile, Peru, Boliwja i Kolumbja. Oprócz tego przy Kurji Rzymskiej uwierzytelnionych jest 24 posłów, (o trzech więcej niż w roku ubiegłym). Według starszeństwa są oni następujący: Nikaragua, Bawarja, Prusy, Monako, San Marino, Jugosławja, Litwa, Węgry, Łotwa, Czecho-Słowacja, Salwador, Austrja, Panama, Irlandja, Portugalja, Honduras, suwerenny Zakon Maltański, San Domingo, Rumunia, Wenezuela, Haiti, Costarico i Liberja. O znaczeniu reprezentacji dyplomatycznej przy Watykanie świadczy n. p. fakt, że Francja przywróciła swoją ambasadę bardzo prędko po jej zamknięciu, a Polska z pośród wszystkich swoich placówek najpierw tę przy Kurji podniosła do rzędu ambasad.

Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych. Według statystyki na r. 1930, Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych liczy 16 arcybiskupów, w tem 4 kardynałów, 102 biskupów, 18 873 księży świeckich, 8 052 zakonników i 20.078,000 wiernych. Liczba kościołów wynosi 18.166. Seminarjów duchownych jest 135 z 16 300 klerykami, kolegjów dla chłopców 219, dla dziewcząt 743, szkół powszechnych 7.225 z 2 248,571 uczniów. W Stanach Zjednoczonych katolicy, jak wiadomo, utrzymują szkoły własnym kosztem. Sierocińców katolickich jest 329 z 51 523 wychowankami, przytułków dla starców 142, szpitali 624. Liczba nawróceń w r. ub. wyniosła 38.233. Pod względem liczby wiernych Stany Zjednoczone zajmują 7-me, a pod względem liczby księży 4-te miejsce na świecie. Przeciętny roczny przyrost księży w ostatnich latach wynosił 580 — 650. Dzięki ofiarności katolików amerykańskich rozwija się pomyślnie cały szereg uniwersytetów katolickich, wśród których przedewszystkiem należy wymienić: uniwersytety księży Jezuitów: Loyola w Chicago, Marguette w Milwaukee (5.003 studentów), Fordham w New-Yorku (9.202 stud.) i uniwersytet w Detroit (3 495 stud.), dalej uniwersytet de Paul księży lazarystów w Chicago (6 745 stud.) oraz uniwersytet Notre Dame Ojców od Krzyża św. w Fort Wayne (3 054 stud.). Oprócz tych istnieje jeszcze wiele innych uniwersytetów katolickich z liczbą słuchaczów, wynoszącą przeszło 2 000 lub 1 000. Wszystkie wyższe uczelnie katolickie w Stanach Zjednoczonych stoją na wysokim poziomie naukowym. Rozwój katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych w szczególniejszy sposób ujawnił się w ostatniem dziesięcioleciu i to nietylko pod względem liczbowym, ale także pod względem rozkwitu i pogłębienia się życia religijnego. Świątynie są zawsze zapełnione, a liczba przystępujących do Komunji św. i uczestniczących w misjach i rekolekcjach stale wzrasta.

Rozwój katolicyzmu w Szkocji. Przed stu laty katolicy w Szkocji stanowili 3% ogółu ludności, a dziś liczba ich wzrosła do 14%. Szczególnie liczni są w miastach, gdzie osiągają 30%. Wzrost ten tłomaczy się immigracją i napływem Irlandczyków oraz płodnością rodzin katolickich. Taki stan rzeczy ogromnie niepokoi przywódców

protestantyzmu szkockiego. Dr. J. Witte, jeden z szefów Kościoła protestanckiego pisze: „jeżeli ten wzrost będzie trwał dalej, to w Szkocji za niewiele lat katolicyzm będzie dominował nad protestantyzmem".

Protestanci myślą o wprowadzeniu liturgji. Wydział teologiczny protestancki na uniwersytecie w Lozannie zajął się ostatnio sprawą reformy nabożeństw wyznań luterskiego i kalwińskiego. Ma to na celu ożywienie ducha religijnego wśród protestantów szwajcarskich, którzy coraz bardziej obojętnieją i opuszczają swe kościoły, albo szukają zaspokojenia swych potrzeb duchowych w Kościele katolickim.

Chesterton o katolicyźmie angielskim. Zapytany przez korespondenta pisma „El. Correo Catalan" z Barcelony o obecną sytuację katolicyzmu w Anglji Chesterton odpowiedział: „Katolicyzm przeżywa obecnie przełomowy, najbardziej interesujący okres swej historji w naszym kraju Gdy byłem dzieckiem, Anglja miała mało katolików i można było policzyć jej kościoły katolickie. Wieś, w której mieszkałem, nie posiadała świątyni katolickiej i nie znalazłoby się jej w promieniu 25-ciu mil. Dziś kościoły są wszędzie. Rozwój katolicyzmu jest jak gra w szachy. Stawiamy sobie figury na miejscach strategicznych i osaczamy pozycje nieprzyjacielskie dotąd, dopóki nie zwyciężymy ostatecznie".

Znów nawrócenie się pisarza angielskiego. W ostatnich latach fakty nawróceń się do Kościoła katolickiego w Anglji, zwłaszcza w kołach literackich są bardzo częste. W końcu września przeszedł na katolicyzm znów znany młody pisarz, Evelyn Waugh, który pochodzi ze słynnej rodziny literackiej. Londyński „Daily Express" nie mający nic wspólnego z katolicyzmem, pyta, czy ta tendencja do nawróceń w sferech literackich nie pochodzi stąd, że „niezwykle szybka zmiana stosunków chwili obecnej budzi powszechne pragnienie czegoś mocnego i trwałego, pragnienie Kościoła, który nie hołduje żadnemu duchowi kompromisu"?

Znamienne zamknięcie kościoła protestanckiego. W Amsterdamie zamknięto z powodu braku wiernych kościół „Zuiderkerk" (kościół południowy), który jest pierwszą świątynią, jaką protestanci wznieśli w Holandji. Długo po wybudowaniu lud nazywał go kościołem św. Jana, co gniewało kalwinów. Nazwa „Zuiderkerk" przyjęła się bardzo powoli. Wzniesienie „Zuiderkerk" w siedemnastym wieku oznaczało punkt zwrotny w historji północnej Holandji, mianowicie zanik wpływu katolickiego wobec rosnącej siły kalwinizmu. Zamknięcie go jest znakiem nowego zwrotu — końca przewagi protestantyzmu.

Protestanci, którzy uznają indeks książek zakazanych. Organ metodystów w Stanach Zjednoczonych, „Southern Methodist" pisze: „Dn. 5 listopada 1929 Papież rzymski ogłosił nową edycję słynnego indeksu książek zakazanych. Dzieło to liczy 500 stron i zabrania katolikom czytania 5000 tomów. Donoszą, że książki o charakterze zmysłowym są specjalnie potępiane przez najwyższego kapłana. Są ludzie, którzy się patrzą na tę akcję, jako na gwałcenie osobistej wolności człowieka. Lecz, jeżeli chodzi o nas, to raczej jesteśmy skłonni widzieć w tem akt koniecznej czujności. Kościoły protestanckie, według naszego zdania, dobrzeby zrobiły, stwarzając podobne dzieło, celem ochrony swych wyznawców przed występną i zgubną literaturą".

Kongres katolicki w Zurychu. Z racji 50 lecia założenia związków katolickich w kantonie zurychskim dn. 7-go b. m odbył się w Zurychu kongres katolicki Poseł Baumberger wskazał na ogromne postępy katolicyzmu tak w Zurychu, jak i w całej Szwajcarji. Z 2.665 katolików pięćdziesiąt lat temu w Zurychu obecna ich liczba w mieście wzrosła do 60.000, a całym kantonie około 120 000. Liczba kościołów wzrosła z 10 do 50. Niezwykle podniosłe przemówienie wygłosił prezydent Szwajcarji dr. Musy, wykazując wielkie zasługi Kościoła katolickiego w dziejach cywilizacji i kultury. Dla życia i rozwoju duchowego tak poszczególnych osób, jak całego narodu niema lepszych środków nad te, które wskazuje nam Kościół — mówił prezydent Musy, znany jako gorliwy katolik.

Obowiązkowa nauka religji w szkołach włoskich. W wykonaniu traktatu laterańskiego od nowego roku szkolnego we wszystkich włoskich szkołach srednich wprowadzono na nowo obowiązek nauki religji katolickiej. Naukę tę w szkołach prowadzić będą księża lub specjalnie do tego przez biskupów upoważnione osoby świeckie. Jednocześnie panujący dotąd we włoskich szkołach świeckich kierunek materjalistyczny zostaje usunięty i dopuszczony pogląd spirytualistyczny, dotąd skwapliwie z nauki szkolnej usuwany. Ponadto religja znajduje dostęp i do oświaty pozaszkolnej, czego przykładem udział około 6.000 księży w faszystowskich związkach harcerskiej młodzieży, t. zw. „balila".

770 lekarzy z całego świata w Lourdes. Od kwietnia r. b. lekarskie biuro sprawdzań w Lourdes odwiedziło 770 lekarzy z całego świata. Wśród nich znajdował się również słynny badacz i fizjolog, dr. Alexis Carrel, z instytutu Rockefellera w New-Yorku. Dr. Carrel podpisał osobiście stwierdzenie uzdrowienia panny Margerite Adam, która w ub. roku przybyła z belgijską pielgrzymką do Lourdes i po modlitwie w grocie została w cudowny sposób uleczona z gruźlicy w ciężkim stanie.

400 tysięcy widzów w Oberammergau. W roku bież. w ciągu pięciu miesięcy odbyło się 79 przedstawień pasyjnych w Oberammergau. Na przedstawienia te przybyło z górą 400 tysięcy widzów, w czem około 50 tysięcy obywateli Stanów Zjednoczonych. Dowodzi to również poważnego zwrotu ku Chrystusowi Panu, jaki daje się wyczuwać wśród inteligencji świata.

Mac Donald i Ford w Oberammergau. Słynnemi temi przedstawieniami Męki Pańskiej, któremi od blisko 300 lat szczyci się mieścina bawarska Oberammergau, interesuje się żywo wiele wybitnych osobistości. Przed kilku tygodniami przyglądał im się z wielkim pietyzmem już po raz czwarty w życiu premjer brytyjski, Mac Donald, ten niby socjalista angielski, który w przeciwieństwie do wyznawców Marksa na kontynencie europejskim jest człowiekiem z gruntu religijnym i swoich przekonań religijnych bynajmniej nie ukrywa, manifestując je w ten sposób, że żegna się przed i po jedzeniu na przyjęciach publicznych. Przybył również do Oberammergau Henryk Ford, który odbywa podróż po Europie.

Światło elektryczne w Jerozolimie. Od dnia 1-go października b. r. Jerozolima posiada oświetlenie elektryczne. W najbliższym czasie ma ono też być zaprowadzone w starożytnej części miasta. Kościoły i synagogi już przyswoiły sobie ten nowoczesny środek iluminacji, natomiast meczety zachowały nadal dotychczasowe lampy oliwne.

Ukarane świętokradztwo w Rosji. Sowiet w Carycynie nad Wołgą postanowił zburzyć miejscową katedrę. To „zaszczytne" zadanie wysadzenia świątyni w powietrze powierzył związkowi młodzieży komunistycznej. Świętokradzki ten czyn stał się powodem do wielkiej uroczystości: na placu koło katedry wzniesiono trybuny, z których zaproszeni goście mieli przyglądać się niezwykłemu widokowi. Nabój dynamitowy wstrząsnął murami wielkiej budowli, ale zaimprowizowani pirotechnicy tak źle go podłożyli, że po rozproszeniu się dymu katedra ukazała się oczom widzów nietknięta, natomiast trybuny pokryte były trupami i rannymi.

Białe karty

Bajka — niebajka.

W loży woźnego I-go gimnazjum państwowego w Iksowie cicho było i ciepło. W dużem oknie z odsuwaną „urzędową„ szybką dla uczniowskich interesantów, wychodzącem na westybul poważnego gmachu, widniał dwutarczowy zegar, którego delikatne tykanie można było wyraźnie złowić uchem w nienaruszonej ciszy. Kończyła się właśnie druga godzina lekcyj. Wskazówka minutowa zbliżała się wyraźnie ku dużej rzymskiej dziewiątce, godzinowa dochodziła dziesiątej...

Pan Mietliński, który chlubił się w dobrych chwilach, że już „trzy pokolenia sztubaków przeprowadził przez gimnazjum" rozparty w starym, wyszarzałym fotelu, marzył cicho z przymkniętemi oczyma... Co chwilę z przyzwyczajenia otwierał je ciężko i śledził wskazówki zegara, spoglądając bezpośrednio potem na biały guzik elektrycznego dzwonka, co całe gimnazjum, uczniów i profesorów, ba—nawet samego pana dyrektora miał poruszyć... Taka to w tym niepozornym białym guziczku moc, taka to potężna władza pana woźnego. Wiedział o niej i pysznił się nią nie na żarty... Przecie to on wieścił wyzwolenie sza-

rej rzeszy studenckiej w strasznych godzinach „powtórek całości"... On przecinał jednym ruchem ręki godzinę mordowni nad matematyczną czy łacińską klasówką... On mocen był samego wizytatora wyprowadzić z klasy tem jednem naciśnięciem swojego wskazującego palca... A w majestatycznej władzy tercjańskiej był nieporuszony. Nie zdarzyło się, by kiedykolwiek zadzwonił zawcześnie na pauzę lub na godzinę... Choć — Boże Drogi — jakże nieraz były silne pokusy, gdy „panowie z VIII klasy" znaczącym gestem zachęcali go do skrócenia lekcji łaciny choć o pięć, no o trzy, o dwie minuty..

— Panowie! Nie mogę. Na honor! Służba twarda rzecz! A przysięga służbowa święta!

Nie było rady!

Prawdę powiedziawszy, pan Mietliński wolał pauzy od lekcyj... Bo to — panie tego — i bufecik się ma w parterowym korytarzu, i w pokoiku zaplącze się często jakiś palacz nieszczęsny... Pani Katarzyna gospodarna — ho — ho... Z każdej pauzy złotóweczki się mnożą... Trzosik rośnie...

I na tę myśl błogi uśmiech okrasił oblicze drzemiącego potentata szkoły... Właśnie parę dni temu minął pierwszy października... Chłopaczki mają forsę... Tłoczą się w bufecie, jak na odpuście... A złotówki płyną... płyną... Za parówki, za bułeczki, za ciastka,... kanoldy... ciągutki... chrupanki...

Słodkie marzenia przerwał twardy krok listonosza... Jękła szybka w oknie, zgrzytnęła po metalowej szynie, a z torby posłańca posypał się deszcz listów, kartek, gazet... Na samym końcu, z głębokich czeluści z stęknięciem listonosza dobyta, jękła rzucona gruba paczka z miesięcznikami... Adres od lat zawsze ten sam... Sodalicja uczniów I-go gimn. państwowego w Iksowie — 75 egzemplarzy...

Pan Mietliński momentalnie przybrał „minę urzędową". Uprzejmie skinął listonoszowi, wypowiedział głęboką sentencję o brzydkiej jesiennej pogodzie i niskiej płacy, poczem żwawo podniósł się z krzesła, bo w tej chwili właśnie wskazówka minutowa dosięgała dziesiątej... Ręka woźnego dotknęła elektrycznego przycisku i w tym samym momencie po wszystkich piętrach i korytarzach rozkrzyczały się dzwonki...

Pauza! pauza!

Profesorowie wyszli z klas, za nimi runęła fala chłopców. Cichy, zamarły gmach rozgadal się, rozhałasował w niepojęty sposób aż na całych dziesięć minut.

Zadowolony z siebie i swej władzy woźny, opuścił lożę, przekręcił w drzwiach klucz wertheimowskiego zamku, jakby chronił za niemi przed najazdem niepowołanych największe „urzędowe tajemnice" i posuwistym krokiem, który podobno bardzo był zbliżony do dyrektorskiego chodu, ruszył na pierwsze piętro. Tym samym, od wiecznym gestem zapukał do drzwi kancelarji, i złożywszy na chwilę „postronne listy" na ławce korytarzowego okna, wszedł do wnętrza ze stereotypowem oznajmieniem:

— Pe-roszę pana dyrektora jest poczta!

Listy profesorskie odniósł do sali, studenckie zostawił już poprzednio w loży „do dalszego urzędowania“ — jak się wyrażał swym stylem, a teraz o dziwo, dźwigając osobiście paczkę miesięczników, ruszył ku klasie VII, aby ją oddać w ręce sekretarza, Jurka Hańskiego. Bo trzeba wiedzieć, że pan Mietliński sympatyzował z sodalicją marjańską, w której zresztą jego syn z piątej klasy był kandydatem i sam chętnie czytywał „Pod znakiem Marji“, gdy je Janek przynosił po pierwszym do domu.

Hański w podskokach odebrał dawno oczekiwaną paczkę z pierwszym numerem i podziękowawszy tercjanowi, pobiegł czemprędzej do prefekta, serdecznego przyjaciela, ósmaka, rezydującego z całą najwyższą klasą na drugiem piętrze.

Obaj chłopcy oparli się o ostatnie okno długiego korytarza. Hański zerwał sznurek, opaskę, wysypały się im w rękach dobrze znane numery. Z ciekawością otworzyli pierwszy z wierzchu i — na twarzach ich odbiło się wielkie zdziwienie, jakiś przykry zawód. Za okładką następowała cała strona zupełnie czysta, bez śladu druku, potem tak samo druga, trzecia i wszystkie aż do końca!

— A to co! — krzyknął porywczo Hański — Patrz skonfiskowali!

— Nie może być! Jakto? Cały numer?

— No widzisz! — już mniej pewnie odrzekł — sekretarz.

— Nie może być! Nasz miesięcznik nigdy nie uprawiał polityki... zresztą...

— No to jakieś karygodne niedbalstwo?

— Może defekt w drukarni, pokażno inny numer!

— Niesłychane, patrzaj! wszystkie czyste. Kpiny, czy co?

Zdumienie chłopców rosło najwidoczniej. Od czwartej klasy czytali stale miesięcznik, ale żeby coś podobnego!... Tymczasem żywa ich rozmowa zwróciła uwagę reszty sodalisów z ósmej klasy. Otoczyli kołem lubianego prefekta i dalej komentować całe zdarzenie. Przymknęli się i szóstacy z sąsiedniej sali, a powoli tłum uczniowski począł rosnąć jeszcze, bo poczciwy Mietliński, który od syna znał dość dobrze wielu członków sodalicji, schodząc na dół i „urzędując“ w loży (wydawał listy), coraz to innemu mówił protekcjonalnie.

— Wasze pismo już przyszło. Niechno pan idzie do pana Hańskiego.

Nie było więc końca okrzykom, oburzeniom, wyrzutom. Biedna redakcja, administracja i drukarnia miałyby się z pyszna, gdyby tak który z ich członków pokazał się wówczas wśród sodalicyjnego sejmiku na owej drugiej pauzie dnia ósmego października 1930 roku.

Najwięcej rzucał się i piorunował wiceprefekt Lanicki z kl. VIII, wielce wymowny i ważny człowiek, który swym głosem zwykle podtrzymywał mdlejącą na zebraniach dyskusję i który — o czem nikt nie wiedział — jeszcze w lipcu posłał ks. redaktorowi do druku swój sążnisty wiersz p. t.: „Roztęczona fjoletu gwiazda...“ On to właśnie najbardziej niecierpliwie wyczekiwał numeru, który miał mu przynieść

wydrukowany płód poetyckiego ducha, a przyniósł — o ironjo! — czyste, biały karty. Zamożny chłopak, wnet rzucił prefektowi i sekretarzowi projekt, by zaraz wysłać do Zakopanego depeszę z opłaconą odpowiedzią, co właściwie znaczy cały ten figiel i dlaczego spotkał on właśnie tak poważną sodalicję w Iksowie. Prefekt nie był od tego, ani Hański, sekretarz — tem więcej, że dziś właśnie wieczorem przypadało miesięczne zebranie sodalicji i można się było spodziewać wybuchu oburzenia wszystkich jej 75 członków.

Nielitościwy dzwonek Mietlińskiego przerwał ożywione narady. Jeszcze prefekt zdołał rzucić rozkaz, by konsultorowie przygotowali tekst zwięzłego telegramu i już poczęły trzaskać zamykane drzwi... Profesorowie zaczynali trzecią godzinę lekcyj.

Oczywiście, przejęci powagą chwili członkowie konsulty kreślili po swych bruljonach ogniste słowa depesz, a skarbnik, Romek Kaliński z VII kl. omal się nie wsypał z matematyki, gdyż wygrażając administracji w Zakopanem, nie miał zielonego pojęcia, dlaczego ma taki właśnie wyciągnąć pierwiastek w kreślonem przez kogoś na tablicy zadaniu... Ale, czy taki profesor od „mantyki“ ma pojęcie, co znaczy redakcja ważnej depeszy? Czy może nawet przeczuwać, co każdy konsultor przeżywał od drugiej pauzy?

„Białe karty“ miesięcznika sodalicyjnego stały się prawdziwą senzacją. Sodalisi, kandydaci, aspiranci ze wszystkich klas zbiegli się na trzeciej pauzie na drugie piętro, by zobaczyć dziwny numer i omało nie znaleźli się w dzienniku, zapisani przez dyżurującego na korytarzu profesora. Senat zaś konsultorski, tym razem w kącie dziedzińca szkolnego radził z powagą nad treścią telegramu, oczywiście takiego, żeby redakcja i administracja dobrze poczuły skruchę za obrazę sodalicji. Po wielu projektach i uwagach ustalono zmieniony nieco projekt Kalińskiego (górą skarbnik!). Lanicki rzucił wspaniałomyślnie parę złotych... Zwolniony z lekcji gimnastyki, chorowity kandydat Wroński miał pobiec zaraz na pocztę.

Depesza brzmiała:

Rp. 10

Pod znakiem Marji, Zakopane.

Czyste karty miesięcznika wywołują olbrzymie wzburzenie prosimy stanowczo wyjaśnienie natychmiast nową przesyłkę wypraszamy sobie na przyszłość.

Prezes Robicki Sienkiewicza 30.

Po wysłaniu depeszy nastąpiło pewne odprężenie sytuacji. Oczekiwano odpowiedzi z Zakopanego. Jedno było pewnem, że frekwencja na dzisiejszem zebraniu sodalicji dzięki tej niesłychanej aferze będzie niezwykle liczna. Może dojdzie do 100% członków??

Za parę godzin druty telegraficzne przyniosły do Iksowa lakoniczną odpowiedź:

Jedyne wyjście na skutek waszej ostatniej ankiety

Redaktor.

Upłynęło jeszcze parę dni, a z Centrali Związku nadeszła dłuż-



Pierwsi koloniści przyjechali na Śnieżnicę! (9 lipca 1930).



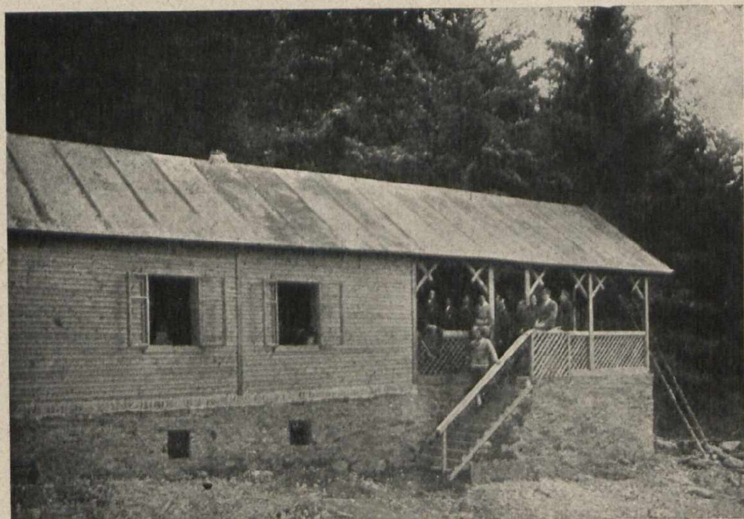
Dyżurny «Łańcut» dzwoni na Mszę świętą.



Można i tak! Sodalisi-harcerze z Zakopanego przyszli piechotą z Tatr na Śnieżnicę i gospodarują «na swój koszt», zbudowawszy harcerską kuchnię polową.



Nasi koloniści przed «plebanijką» (tak nazwano mieszkanie X. Kierownika Kolonji.



Najnowszy «pałac» na Śnieżnicy. Kuchnia z dużą werandą-jadalnią.

sza, drukowana odpowiedź redakcji z wyjaśnieniem „białych kart", w której między innemi wszystkie sodalicje w Polsce czytały takie uwagi:

„W pewnej części odpowiedzi na ankietę żądaliście, by poziom miesięcznika był jeszcze poważniejszy, w innych domagaliście się „wesołego kącika", żartów, dowcipów, łamigłówek...

„Jedni żądali, by więcej artykułów pisali uczniowie, drudzy, by je wogóle usunąć i zaprosić tylko starszych autorów.

„Część żądała usunięcia recenzyj książek, inni wyrażali za nie szczególną wdzięczność. Gniewały jednych nekrologi, jako zbyt smutne, inni czuli się pociągnięci do postaci zmarłych sodalisów i pragnęliby ich naśladować. „Precz ze sprawozdaniami!" nudnemi i suchemi wołali młodsi — „dużo informacji dają nam sprawozdania sodalicyj naszych" pisali starsi konsultorzy (i niektórzy księża moderatorzy), „Nie chcemy poezyj" — „Więcej wierszy prosimy!" „Wyrzucić ilustracje — Dać więcej ilustracyj".

„Więc czy było inne wyjście dla redakcji, jak spróbować raz posłać wszystkim sodalisom czysty, biały papier w nadziei, że na nim zredagują wzorowy numer miesięcznika, wzorowy przez to, że zdoła wszystkich zadowolić?

„Napisał ktoś gdzieś raz tragikomedję „O człowieku, który redagował gazetę". Nie pomnimy, czy człowiek ów skończył życie śmiercią samobójczą, czy w szpitalu dla obłąkanych, ale że to drugie może nas snadnie spotkać po przeprowadzeniu jeszcze jednej ankiety na temat życzeń naszych Sz. Czytelników, dziś już nie ulega najmniejszej wątpliwości. Pełna poważania *Redakcja*".

— — — — — — — — — — — — — — — —

Co zaszło w Iksowie po tym okólniku, do dziś niewiadomo.

Z niwy misyjnej

Św. Augustyn a praca misyjna.

Cały świat katolicki obchodzi uroczyście w roku bieżącym tysiącpięćsetlecie śmierci jednego z największych swoich członków, św. Augustyna. Czci w nim nietylko świętego, ale także jednego z najgenjalniejszych uczonych. Nauka jego jest wszechstronna. Zajmuje się różnorodnemi dziedzinami wiedzy i sprawami duszpasterstwa. Zasady i wskazania podane przez św. Augustyna nie straciły do dziś dnia swej wartości. Nas zajmuje pytanie, jak zapatrywał się św. Augustyn na sprawę nawracania pogan czyli na pracę misyjną.

Św. Augustyn nie napisał coprawda żadnej osobnej rozprawy misyjnej ani nie wysyłał misjonarzy do obcych, pogańskich krajów. Nie możemy się temu dziwić, zważywszy, że w czasach św. Augustyna istniało jeszcze dość liczne pogaństwo w granicach imperjum rzymskiego. Nawet jego diecezję w Hipponie trzeba zaliczyć do terenów misyjnych, bo bardzo dużo było w niej jeszcze pogan, których należało nawrócić. To też w dziełach swoich św. Augustyn często porusza sprawy misyjne, dając cenne wskazówki i dla naszych czasów.

Św. Augustyn wskazuje, że Kościół Chrystusa ma obowiązek, nałożony przez Boga, głoszenia prawdy i udzielania łaski wszystkim narodom. Wykonawcami tego

obowiązku są przedewszystkiem biskupi i kapłani. Oni są w całej pełni misjonarzami. Powinni więc całą duszą oddać się tej wzniosłej pracy, nie zrażając się największemi nawet trudnościami. Pan Bóg powołuje swych pracowników z ogółu wiernych. Kto więc głos Boga usłyszał, powinien pójść za nim, nie bacząc nawet na względy rodzinne.

W okolicach, w których żyją razem poganie i katolicy, mogą zwyczajni katolicy stać się bezpośrednio misjonarzami, potwierdzając przykładem swego życia prawdziwość nauk misjonarzy. W rozmowach z poganami mogą łatwo poruszać sprawy religijne, usuwać uprzedzenia, zachęcać do uczęszczania na kazania katolickie. Czyż te uwagi i dzisiaj nie są jeszcze aktualne? Często niestety, dzisiaj chrześcijanie Europejczycy odstręczają swem gorszącem życiem pogan od religji katolickiej!

Pośrednio mogą świeccy katolicy brać udział w pracy misyjnej przedewszystkiem przez modlitwę i ofiary.

Do modlitwy za pogan przynagla nas wola Boża i niedola pogan. Przykazanie miłości nieprzyjaciół, którzy nas prześladują i potwarzają, wymaga właśnie modlitwy za pogan którzy często zachowują się jak nieprzyjaciele. Współczucie z nieszczęściem pogan powinno być również pobudką do modlitwy za nich. W objaśnieniu do psalmu 98 mówi św. Augustyn w ten sposób: „Znając nieszczęście pogan, od którego jesteśmy uwolnieni, miejmy litość nad nimi. Jeżeli jednak nad nimi się litujemy, będziemy się za nich modlić, a żebyśmy zostali wysłuchani, będziemy za nich pościć".

Misje potrzebują jeszcze ofiar misyjnych. Św. Augustyn wskazuje na różnorodne potrzeby misjonarzy. Wierni są zobowiązani zainteresować się potrzebami misjonarzy. Widzimy, że św. Doktor dokładnie określa obowiązki misyjne.

Jak ten obowiązek uzasadnia? Św. Augustyn podkreśla przedewszystkiem, że obowiązek misyjny wypływa jasno z woli Bożej i rozkazu Chrystusa. Pomnąc, co Chrystus dla nas uczynił, winniśmy woli Jego słuchać. Praca nad nawracaniem pogan jest też jednem z najpiękniejszych dzieł miłości bliźniego, bo stara się o dobro duszy człowieka nieszczęśliwego.

Wreszcie uczucie wdzięczności za otrzymane łaski od Boga winno nas pobudzać do troski o to, żeby i inni tego szczęścia dostąpić mogli.

Co do sposobu pracy misyjnej św. Augustyn podaje liczne i bardzo aktualne zasady. Wskażę tylko na najważniejsze.

Św. Augustynowi chodzi bardzo o to, żeby wpoić głęboko ducha Chrystusowego w serca jednostek, jak i w cały organizm danego narodu. Celem pracy apostolskiej jest wychowanie katolików czynu, a nie katolików z imienia. W tej pracy ma brać czynny udział pierwiastek rodzimy danego narodu. Misjonarz więc powinien szanować życie narodowe danego narodu, ustrój państwowy, zwyczaje i obyczaje, o ile nie zawierają pierwiastków przeciwnych. Mówiąc językiem nowoczesnym, powiemy, że św. Augustyn żąda, by praca misyjna była wolna od nacjonalizmu i politycznych dążeń oraz potrafiła się dostosować do swoistych cech danego narodu. To może najlepiej spełnić kapłan pochodzący z danego narodu, bo on najłatwiej wniknie w dusze swoich owieczek. Dlatego wielką troską otacza św. Augustyn swoje duchowieństwo. Rzeczywiście, zdołał przygotować liczne zastępy gorliwych i światłych duchownych afrykańskiego pochodzenia, którzy owocnie pracowali nietylko w diecezji hippońskiej, ale i w innych, sąsiednich.

Te same zasady przypomnieli misjonarzom naszych czasów nasi wielcy papieże Benedykt XV i Pius XI. Tysiąc pięćset lat minęło od śmierci wielkiego Doktora, ale jego nauki wciąż żywe, wciąż aktualne.

Uczmy się od niego i my. W naszej ojczyźnie niektóre diecezje na kresach wschodnich, to prawdziwa „terra missionum". Brak w nich kościołów i kapłanów, a innowiercy współobywatele i współbracia nasi oceniają często naszą katolicką religię według naszego życia. Módlmy się za nich, wspierajmy materjalnie pracę kapłanów, a przedewszystkiem uczmy ich zasad wiary naszej czystem, świętem życiem; a kogo Bóg do tego powoła, ten niech pomaga czynną pracą apostolską.

(Czerpałem z dzieła: „Gonsalvus Walter O. M. Cap. „Die Heidenmission nach der Lehre des hl. Augustinus," 1921).

Komunikaty misyjne:

1. **Intencje misyjne:**

a) na grudzień: *Za Indjan Ameryki Łacińskiej.* Módlmy się za resztki pozostałych Indjan pogańskich, którzy tyle doznali krzywd od Europejczyków.

b) na styczeń: *O powrót schizmatyków do Kościoła katolickiego.*

2 W styczniu odbywa się tydzień modłów o zjednoczenie Kościołów od 18 do 25 włącznie (patrz Kalendarzyk) Odpowiednia modlitwa na ten tydzień znajduje się w numerze styczniowym 1930 „Pod znakiem Marji" str. 108

3. Obrazki z modlitwą o zjednoczenie chrześcijan Wschodu z Kościołem Katolickim można nabyć w biurze: Katolickie Tow Misyjne, Warszawa, Mianowskiego 22, m. 3.

Wolsztyn I. *X. Zygmunt Masłowski.*

Najpiękniejszy dzień naszej Kolonji.

Na 16 lipca wyznaczał regulamin wspólną Komunję świętą Kolonistów.

Dzień przedtem więc miała się odbyć spowiedź święta... Część sodalisów udała się do kościoła parafialnego w Kasinie... część prosiła o spowiedź w naszej kapliczce... gdzie długo w noc po wieczerzy i modlitwach wieczornych płonęła błękitna na ołtarzu lampeczka, gdy dopełniał się nad pochylonemi w ukorzeniu ducha młodemi głowami tajemniczy akt Chrystusowego przebaczenia...

Na drugi dzień Matki Najświętszej Szkaplerznej przypadało święto. W czasie porannej Mszy świętej pierwsza na Snieżnicy Komunja św. kolonistów. Spora gromadka ludu, która korzystając z nieznanego dotąd szczęścia, codzień jawiła się w naszej kaplicy, ze szczerym podziwem patrzyła na tych „panów z miasta", co to po zdrowie i wypoczynek przyjechali do lasu, a codzień chodzili na Mszę i dziś z prawdziwą pobożnością klękali do przeświętej Komunji... Takich tu zdaje się jeszcze nigdy nie widzieli...

I istotnie trudno się było oprzeć głębokiemu wzruszeniu na widok tej pierwszej Komunji świętej Kolonistów Śnieżnicy. Potężna idea takich właśnie, nawskróś sodalicyjnych, czystych, pięknych wakacyj święciła swój pierwszy triumf. W święto Marji, Matki Najświętszej Jezus wchodził do oddanych Mu serc, by uświęcić chwile wypoczynku, zabawy i wytchnienia i Boską Swą obecnością przypomnieć, że nie masz prawdziwego zdrowia, jeno tam, gdzie z ciałem pospołu i dusza zdrowieje, potężnieje i krzepnie w miłości i łasce..

Cudny to był dla nas wszystkich niezapomniany marjański dzień!

Nowe książki i wydawnictwa.

Dr Antoni Cojazzi: **Piotr Jerzy Frassati,** przekł. z org. włosk. Salezj. Studentat Filozof. Kraków 1930, str. 311, cena 4 zł Książkę można zaliczyć do niepowszednich. Podziw bierze nas na myśl, że taki poważny tom mógł się złożyć jako żywot 24-letniego młodzieńca. Przedziwny Bóg, który na każdy czas i na każdą epokę stwarza dla nas właściwych świętych. Piotr — to uczeń gimnazjum, potem słuchacz techniki, członek organizacyj młodzieży, świetny sportowiec, najlepszy kolega — i przytem wszystkiem — słuchajcie! słuchajcie! — chłopiec święty, który codzień uczestniczy we Mszy św. i codzień przyjmuje Komunję świętą. Ale trzeba czytać tę książkę, nie o niej tylko Nie powinno być bibljoteki sodalicyjnej, w którejby brakło „Frassatiego", tem więcej, że cena tej książki także zadziwia swoją niskością A wydanie wytworne, pełne pięknych ilustracyj Przekład bardzo dobry, przy korekcie przeoczono tylko sporo błędów przy dzieleniu wyrazów.

M H. Szpyrkówna: **Cuda w Lourdes,** Książnica - Atlas, 1930, str. 196. I ta książka w całej pełni zasługuje na umieszczenie na półkach sodalicyjnych. O cudach znanych i znanych wypadkach opowiada, ale w sposób nowożytny i nowożytnym językiem. Poza samemi świetnemi szkicami o Lourdes, interesuje nas niemało ledwie zaznaczona ewolucja wewnętrzna samejże autorki która wpada do Lourdes jako turystka na parę godzin tak sobie „po drodze", a olśniona jego urokiem zostaje dni kilkanaście i przeżywa najserdeczniejsze, osobiste wzruszenia. Autorce i Firmie wydawniczej winniśmy za tę naprawdę piękną i pożyteczną książkę serdeczną wdzięczność

Wanda Kieszkowska: **Boży chłopczyna,** Kronika Rodz., Warszawa, str. 79. W oczach naszych rośnie literatura „świętych dzieci". Zjawienie się ich dziś na ziemi jest widzialnym znakiem nowej łaski Bożej dla ludzkości i Kościoła, który w tak groźnej epoce świat dziecięcy szczególną otacza troską i najczulszą opieką. Mały żywocik 12-letniego Wicia zasługuje w pełni na czytanie.

X Dr. S Abt: **Wypisy do dziejów Kościoła Powsz.**, Poznań, Spółka Pedagog. str. 155, cena 4·20 zł. Potrzeba takiej książki dała się mocno odczuwać oddawną w naszej literaturze pomocniczej do nauki religji w szkołach średnich. Pracę Dra A. witamy więc z prawdziwem zadowoleniem. Dziełko ma 2 nierówne części: Źródła i opracowania. Przy recenzji nasuwa się nam kilka uwag. Najpierw, że na ogół teksty wypisów są trudne i bez wyczerpujących komentarzy (skąd na to czas wziąć?) przerastają poziom naszej V klasy Powtóre może przedewszystkiem należałoby uwzględnić źródła, wkońcu, czy jednak nie zalecałoby się przy opracowaniach spożytkować także arcydzieła beletrystyki. N p. kilka tekstów z „Quo vadis" odpowiednio dobranych zawsze będzie do głębi wzruszać młode audytorjum przy wykładzie o prześladowaniu chrześcijan. Książka przecież, jak jest, zasługuje na szerokie powodzenie w kołach naszych XX. Prefektów.

X. A. Chrobak T. J.: **Uświadomienie katolickie** (Głosy Katol. Nr. 358) Kraków, XX. Jezuici, cena 12 gr. Zwracamy uwagę na ten zeszyt „Głosów", który może sodalicjom naszym dostarczyć tematu i materjału do bardzo ciekawego i owocnego referatu na zebranie sodalicyjne. Zagadnienie to przecież leży w całej pełni w zakresie działania każdej dobrze postawionej sodalicji.

H Bordeaux: **Miłość ucieka,** dwie nowele, Św. Wojciech, str. 200. Znakomity powieściopisarz francuski rozpatruje w dwóch ślicznych obrazkach zagadnienie zwycięstwa zasady w życiu współczesnego człowieka nad potężnemi popędami ku zaspokojeniu pragnienia osobistego szczęścia. Idea świętości i nietykalności rodziny zwycięża. Jako głębokie studjum powieściowe dzisiejszej psychiki książkę polecamy XX. Moderatorom, dla młodzieży nieodpowiednia.

Nadto nadesłano do Redakcji:

Księg św. Wojciecha, Poznań.

Wtajemniczenie w filozofję św. Tomasza z Akw., praca zbior. pod. red. E. Peillaube, str. 359, c. 12 zł.

X. Bisk. Kubina: Akcja katolicka a akcja społeczna, c. 3·50.

X. H. Spadling: Etyka w zawodzie pielęgniarki, str. 173, c. 5·—

Nakłady różne:

X. dr. St. Abt: Święty Augustyn jako pedagog, nakł. autora, Poznań, str. 52

Frontem do morza i Pomorza, materjały dla odczytów, Związ. obr. kresów zach. Poznań, str. 63

X. H. Weryński: Św. Stanisław Kostka do młodz. polskiej, str. 24, Kraków 20 gr.

X. K Piotrowski: Vade mecum młodz. szkol., Siedlce, str. 34

Kalendarz Królowej Apostołów na r. 1931 str. 124.

Część urzędowa i organizacyjna.

W przededniu radosnych Świąt Bożego Narodzenia i zbliżającego się Nowego Roku pozwala sobie Redakcja pisma złożyć najserdeczniejsze życzenia błogosławionych, szczęśliwych Świąt Czcigodnym XX. Moderatorom, Ukochanym Sodalisom i wszystkim Przyjaciołom i Czytelnikom naszego miesięcznika.

Od Wydawnictwa.

Odpowiedzi od Redakcji: Br. G. Bydgoszcz: Wiersz przyszedł zapóźno, gdy nr. grud. ukończono. „Dwie wigilje" może zamieścimy w styczniu. **L. Bałda, Poznań:** Bardzo dziękujemy za ofiarną współpracę. W miarę miejsca z przyjemnością będziemy zamieszczać. **X. Y. Z. Ka.** Prawdopodobnie zamieścimy później. **K. K Rzeszów:** Dlaczego anonim? Nie zamieścimy. Słabe. **A S. Sambor:** W żaden sposób wskutek nawału pracy nie mogliśmy spełnić życzenia. Wiersz bardzo słaby. Sporo błędów w wierszowaniu, gramatyce, stylu. Nie dopatrujemy się talentu!

NASZE SPRAWOZDANIA.

CHYRÓW. (gimn. pryw. OO. Jezuitów — dn. 12. lipca 1930). Sodalicja nasza liczyła 74 czł. (42 sod., 32 kand) W ciągu roku opuściło Sodalicję 2 sodalisów i 8 kandydatów. Referaty: Tydzień społeczny w Lublinie, Cechy gorliwego sodalisa, Bł. Klaudjusz, Czy człowiek ma duszę? Bł. Jakób Strzemię, Św. Augustyn i jego jubileusz, Misjonarze wśród unitów na Podlasiu, Związek sod. uczn. gimn. w Polsce, Maj w życiu sodalisa, Kongresy eucharystyczne i najbliższy w Kartaginie, Encyklika Piusa XI o wychowaniu, Katolicyzm w Anglji, Zalety i braki naszej sodalicji. Cała Sodalicja prenumeruje miesięcznik „Pod znakiem Marji" a dla każdej klasy „Sodalis Marianus". Z bibljoteki sodalicyjnej, która liczy 2 250 tomów wypożyczono 584 książek. W roku ubiegłym wprowadzono zwyczaj w pierwszą sobotę miesiąca Mszy św. recytowanej. Prócz zwykłych wspólnych sobotnich Mszy św., na których śpiewamy Godzinki i innych tradycyjnych nabożeństw, odprawiono przed 8 grudnia nowennę, a na samą uroczystość urządzono Akademję Marjańską. Osobną odezwą, umieszczoną w czasopismach i gazetach, zwróciła nasza sodalicja uwagę szerszego społeczeństwa na cześć X. P. Skargi. Przy pomocy sodalisów zamiejscowych i przyjaciół sodalicji, sprawiliśmy do kaplicy nową fisharmonję za 1567 zł. Raz w miesiącu miewała każda klasa osobne zebrania. Zebrania towarzyskie odbyły się 3. Na II Kongres Związku Sodal. do Częstochowy zgłosiło się 12 członków. Sekcje mamy trzy: Koło eucharystyczne, (60 czł, 4 zebr. i jedną całodzienną adorację N. Sakramentu Koło przystępowało do tygodniowej Komunji św. a 45 do częstszej i codziennej. Koło misyjne (67 czł., 8 zebr z odczytami) prenumerowało: Misje katolickie, Młodzież Misyjną, Echo z Afryki, Roczniki

rozkrzewiania wiary, Murzynek. Zebrano na misje 135 zł., 32.000 znaczków poczt. i 3 kg. staniolu. Koło Tow. P. Skargi liczyło 38 czł Kongregacja Aniołów Stróżów z klas niższych 82 członków, a w niej Krucjata Eucharystyczna 60.

CZĘSTOCHOWA II. (gimn. państw. im Trauguta — dn. 8 września). Sodalicja li czyła 46 czł. (41 sod., 2 kand., 3 aspir.) Zebrań 10, (tyleż konsulty). Referaty: Doskonałość chrześcijańska a sodalicja, Złe i dobre strony naszej sodalicji, Społeczne znaczenie nabożeństwa do Serca P. J. i przyjmowanie Go często w Komunji św. Frekwencja 65%. Wspólnych spowiedzi, Komunij św. oraz nabożeństw odbyło się 8. Urządzone zostały także 2 akademje: ku czci św. St Kostki oraz św. Kazimierza, nadto wspólny Opłatek. Całkowity dochód przeznaczono na kupno nowego sztandaru. Bibljoteka liczy 77 książek.

INOWROCŁAW (gimn. państw. — dn. 5 wrześ.) Sodalicja miejsc. zawiera w sobie dwa typy gimnazjalne. Na niwie sodalicyjnej powiązała wszystkich silnym, serdecznym węzłem ideologja sodalicyjna, braterska współpraca. Ilość członków dosięgła 97. Przeciętna frekwencja na zebraniach miesięcznych (8 zwycz. i 1 walne) 90 %. Referaty: Tajemnica bytu, Kościół a państwo, O spirytyźmie, Miłość ojczyzny, Bądź czystym, O szkodliwości używania tytoniu i trunków alkoh. Po dwu zebraniach powzięto jednogłośnie rezolucje: jedną, polecającą członkom odnawianie ślubów sodal. w uroczyste święta Matki Bożej i św. Stanisława Kostki, **drugą zakazującą używania tytoniu i alkoholu.** Do każdorazowego programu zebrania wchodziły przemówienie ks. Mod. oraz czytanki. W grudniu urządziliśmy wspólny „Opłatek". W tymże miesiącu delegacja 10 sodalisów wzięła udział w uroczystości dziesięciolecia S. M. w Gnieźnie. Z sekcyj doskonale prosperuje misyjna. Ostatnio zrealizowano projekt (ks. Moderatora) urządzania wspólnych nabożeństw sodalicyjnych. Bibljoteka liczy 138 książek. Abonujemy „Cześć Marji", „Pro Christo", „Prąd", „Sodalis Marianus".

KROTOSZYN I. (gimn. państw., — dn. 8 wrześ.) Nowowybrany dn. 6 wrześ. 1929 zarząd rozpoczął pracę w imię hasła „Bądź konsekwentny". Referaty: Hasło: Bądź konsekwentny! — w życiu, Świętych obcowanie, Gody, Masonerja, Modlitwa w życiu sodalisa, Kościół - Naród - Państwo, Akcja katolicka, Kult Marji w Polsce. Zebrań odbyło się ogółem 10 (1 walne, 2 towarz. t. j. opłatek i święcone, 6 plen.) Odrębnym charakterem odznaczają się zebr. towarzyskie. Dzielą się bowiem na dwie części, a to poważną i wesołą. Na część poważną składają się deklamacje, referat, przemowy i t. p. na część zaś wesołą: monologi, śpiew (nadto gwiazdory z podarkami). Wygłoszono 2 pogadanki: Zgubne skutki słowa „zapóźno", O spirytyźmie. Zebrań Konsulty 13, nabożeństw sodalicyjnych 10. Frekwencja 75%. Wprowadziliśmy na nabożeństwach modlitwę za Polskę, a również w tej samej intencji przyjęliśmy w mies. maju Kom. św. Zakupiliśmy tablicę ogłoszeń, która wisi w korytarzu zakładu. Pozatem nie żyliśmy tylko sami dla siebie, lecz interesowało nas życie innych bratnich sodalicyj. Wypływem tego było wysłanie słów uznania dla dzielnych sodalisów w Płocku, którzy przetrwali zakusy komunistów, przeciw nim skierowane. Jak co roku, urządziła sodalicja akademję ku czci św. St. Kostki oraz akademję marjańską. Czysty dochód z tej akademji przeznaczono na Kolonję sodalicyjną. Na drugi Kongres Związku wyjechało 13 członków. Sodalicja nasza popierała wydawnictwa Związku przez rozsprzedaż 150 Kalendarzyków. Na cel Kolonji rozsprzedano znaczki i cegiełki za sumę około 80 zł. Sodalicja liczyła 55 członków.

KROTOSZYN II. (państw. semin. naucz., — dn. 13 wrześ.) Pierwszy raz w naszej praktyce sodalicyjnej urządziliśmy walne zebranie sodalicyjne na końcu roku szkolnego, by nowy zarząd zawczasu opracował plan rocznej pracy. Odbyto 8 zebrań. Referaty: Znaczenie świętych, O masonerji, Sodalis nauczyciel w życiu przyszłem, Jak obradować?, Inkwizycja, Ojciec Beyzym — apostoł trędowatych, Wpływ sodalisa na życie współczesne, O cudach. Zebrań konsulty 9. Kółko misyjne odbyło 5 zebrań. Czytano czasopisma: Młodzież Misyjna, Oblata Niepokalanej i Misje Katolickie. Osobne zebrania mieli kandydaci i aspiranci. Na nich przygotowywano nowych członków do pracy sodalicyjnej. Sodalicja liczy 62 czł. (37 sod. 1 kand. 25 asp.) Bibljoteka liczy 45 tomów. Poczytność książek jest b. słaba, głównie z powodu braku odpowiedniego dla nich pomieszczenia. Frekwencja 90% Nabożeństw sodalicyjnych 8.

KRÓLEWSKA HUTA (gimn. państw. — dn. 5 lipca) W przeszłym roku sodalicja nasza liczła 40 czł. (32 sod. 2 kand., 6 asp. Zebrań ogólnych odbyło się 9, zarządu 10. Pozatem urządziła sodalicja „Opłatek" i jedną wycieczkę. Uroczyście obchodziliśmy dzień św. Stanisława Kostki. Co miesiąc uczęszczano do stołu Pańskiego, a w każdy pierwszy piątek miesiąca odbywała się adoracja N. Sakramentu. Wygłoszono referaty:

Ideał życia, Boże Narodzenie i tradycje z niem związane, Wartości duszy ludzkiej i jej walka, O prądach nurtujących w dzisiejszem społeczeństwie, Wpływ sodalisa na życie współczesne, Silna wola i znaczenie jej w dążeniu do celu życia, Oto matka twoja. Istniało kółko eucharystyczne, muzyczne, misyjne i młodszych. Ostatnie odbyło 7 zebrań, na których aspiranci i kandydaci wygłosili referaty: Znaczenie Jasnej Góry dla Polaka, Obowiązki katolika względem Boga i Kościoła, O ufności w Opatrzność Boską, Św. Wincenty á Paulo. Frekwencja przeciętna 70%.

ŁUKÓW (gimn. państw. im T. Kościuszki — dn. 7 lipca). Sodalicja liczy 24 czł. (16 sod., 2 kand., 6 asp.) Zebrań ogólnych odbyło się 7, konsulty 3. Referaty: Dlaczego zostałem sodalisem?, Kształcenie woli, O pokorze, Kult N. M. P. w Polsce, O doborze książek i umiejętnem ich czytaniu, Kościół a postęp. Urządzono akademję ku czci św. Stanisława K. Frekwencja 73%.

POZNAŃ I. (gimn. państw. im. K Marcinkowskiego — dn 7 lipca). Życie naszej sodalicji w roku 1929/30 zaznaczyło się pracą nad wyrobieniem pełnowartościowego sodalisa. W tym celu zarząd przeprowadził przegląd obowiązkowości członków, usuwając nieodpowiednich. Dużo pracy poświęcił nam niestrudzony Ks. Moderator, któremu przedewszystkiem zawdzięczamy doborowy skład sodalisów. Na zebraniach plenarnych i sekcyjnych liczne referaty zwracały się ku ideom sodalicyjnym. Szczególne zaciekawienie wzbudzały referaty łaskawie wygłoszone przez członków sodalicji Uniwersytetu Poznańskiego np. Idea chrześcijańska w twórczości Mickiewicza. Co miesiąc podczas uroczystych nabożeństw sodalicyjnych, członkowie nasi przytępowali do Komunji św., z których każda miała przeznaczoną intencję jak np. na pomyślność Ojczyzny, za prześladowanych chrześcijan w Rosji, za Papieża i t.p. Sodalicja adorowała również w pierwsze piątki każdego miesiąca N. Sakrament. Żywy udział braliśmy także w życiu pozaszkolnem. Uczestniczyliśmy w uroczystościach sodalicyjnych Uniw. Poznańskiego oraz bratnich sodalicyj gimnazjalnych, w akademjach religijnych, w procesjach B. Ciała, w Kongresie w Częstochowie i w pierwszym Polskim Kongresie Eucharystycznym.

PSZCZYNA (państw. gimn. im. Bolesława Chr. — dn. 7 lipca). Sodalicja liczyła 84 czł. (66 sod., 2 kand. 16 asp.) Zebrań konsulty odbyło się 7, ogólnych 6 (90%) i jedno walne; Komunij św. 8 Sodalicja abonuje 80 egz. „Pod znakiem Marji". Przed każdem zebraniem odbywało się nabożeństwo sodalicyjne. Tytuły niektórych refratów: Misje w krajach pogańskich, Akcja katolicka wśród młodzieży gimn.. Życie sodalisa, Kult Marjański u śś. Cyryla i Metodego. Na tych samych zebraniach podawał nam ks. Moderator hasła szczegółowe, dostosowane do ogólnego: „Bądź konsekwętny". Prócz zebrań zwyczajnych, były zebrania kapliczne, na których po litanji do Najśw. M. P. ks. Moderator miewał do sodalisów naukę. Z sodalicji wyłoniły się 4 sekcje: śpiewu (chór sodal.) i misyjna, oraz literacka i eucharystyczna, które wszystkie pracowały pod osobnym zarządem. Sekcja śpiewu śpiewała zawsze podczas nabożeństw niedzielnych, świątecznych i przygodnych; misja abonowała 16 egz. „Młodzieży misyjnej."; eucharystyczna odbyła 1 wspólną Kom. św. w pierwszą niedzielę mies. oraz wzięła udział w procesji Bożego Ciała po rynku. Nadto odbyła adorację publiczną podczas Triduum w kościele parafialnym. Założono w sodalicji bibljotekę. Przed przyjęciem nowych sodalisów wprowadzono egzaminy kandydatów, do których materjał przerobiono na specjalnych zebraniach kandydatów, prowadzonych przez instruktora tychże. Dn. 5 grudn. odbyła się uroczysta akademja sodalicyjna w obecności J. E. Ks. Biskupa Lisieckiego z okazji Jego wizytacji w naszym zakładzie. Na akademji byli też obecni wszyscy pp. profesorowie z p. Dyrektorem, oraz wszyscy uczniowie całego zakładu. Nikt jednak wtenczas nie przypuszczał, nie pomyślał nawet, że już 19 maja pojedzie nasza delegacja na pogrzeb ś. p. Arcypasterza, który nam zostawił swój testament, gdy przemawiając serdecznemi słowy do nas w czasie akademji, rzekł: „W tym zakładzie sodalicja marjańska istnieć — musi". W rekolekcjach zamkniętych wzięło udział 10 sodal. maturzystów. W kongresie częstochowskim uczestniczyło 9 członków. Podnieść jeszcze należy wielką, i to bardzo wielką, ofiarność ks. Moderatora dla naszej sodalicji. Chęć do pracy w całej sodalicji jest bardzo wielka, brak nam tylko przychylnego otoczenia i szczególnie lokalu na urządzanie zebrań!

SUWAŁKI (gimn. państw. im. K Brzostowskiego — dn. 15 wrześ.) W roku szkolnym 1929/30 sodalicja nasza dzięki niezmordowanej pracy nowego Moderatora Ks. Roszkowskiego rozwijała się nader pomyślnie. Zebrań konsulty odbyło się 9, ogólnych 10. Frekwencja 72%. Referaty: Bądź konsekwentnym, W jaki sposób dążyć do

konsekwencji? Rachunek sumienia, jako jeden z środków kształcenia woli, Metody zwalczania złych nałogów, Sodalis w pracy społecznej, Eucharystja a ideały młodzieńsze, Kształcenie woli. Sodalisi, co miesiąc przystępowali do Stołu Pańskiego, oraz uczestniczyli w nabożeństwach specjalnie dla nich odprawionych. W listopadzie 1929 wspólnie z Sod. gimn. żeńskiego i semin. żeńsk. urządziliśmy Akademję ku czci św. Stanisława K. Członkowie prenumerowali: „Pod znakiem Marji"(50 egz.) Człon. 56, (sod. 38, kand. 18) Sodalicja prowadziła „Koło św. Dziecięctwa Jezus" dla klas młodszych. Bibljoteka liczy 196 książek, wypożyczono 173 tomy.

III. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za czas od 21 października do 17 listopada 1930 r.)

I. Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie) X. Zbaniuszek Aleksandrów 6, X. Bzowski Chyrów 6, X. Osadnik Kalisz II 6, X. Zaiętek Łęczyca 12, X. Cierniak Nowy Sącz „A" 6, X. Ziemski Ostrów Wkp. 6, X. Godlewski Płock I. 6, X. Kulesza Warszawa V. 6.

II. Wkładki sodalicyj związkowych. (po 5 gr. od **każdego** członka **miesięcznie, podano w groszach):** Aleksandrów 405, Bochnia 320, Brodnica 550, Brzesko 725, Brzozów 400, Chojnice 300, Chyrów 4000, Dzisna 200, Gdańsk 150, Gniezno 400, Grodno I. 845, Grodno III. 180, Inowrocław 1050, Jarosław I. 260, Jaworów 375, Kalisz I. 600, II. 485, Kępno 210. Kielce II. 200, Końskie 1500, Kraków I. 275, III. 345, X. 615, Leżajsk 250, Lwów VIII. 1635, Łańcut 760, Łomża I. 400, Łódź I. 100, Mielec 150, Myślenice 585, Ostrów Wkp 1300, Płock I. 2250, Poznań I. 330 II. 290, V. 170, Przemyśl 660, Rogoźno I 105, Rudnik n/S. 160, Rzeszów IV. 120, Siedlce II. 280, Słonim I. 250, Starogard 650, Stryj I. 190, Suwałki 185, Śrem 165, Tarnowskie Góry I. 1155, Tarnów II. 820, III. 500, Tczew 130, Trzemeszno 350, Wieliczka 530, Wilno II. 120, V. 195, Wolsztyn I. 120. **Razem sodalicyj 55.**

Życzeniem wielu sodalicyj związkowych jest ponowne wydanie dawnej melodji hymnu związkowego „Błękitne rozwińmy sztandary". Pragnęlibyśmy szczerze wypełnić je jak najprędzej. Chcemy również wydać kilka innych, prześlicznych utworów, które zakupiliśmy dawno. Niestety, Sz. Sodalicje zupełnie nie popierają pieśni już wydanych. Mimo niskiej ceny posiadamy ich jeszcze bardzo dużo na składzie, Bez wydatnego poparcia, bez stałego zakupu wydawnictwa „Nasz Chór" (p. okładka) nie zdołamy naszych zamiarów urzeczywistnić. Gorąco zatem polecamy to wydawnictwo łaskawym względom drużyn sodalicyjnych.

Najpiękniejszą „gwiazdką“ dla Sodalicji od Ks. Moderatora i najdroższą jej pamiątką

jest niewątpliwie **poświęcony medal prezesowski** z Najśw. Królową Jasnogórską, przechodzący z pokolenia na pokolenie. Wybór nowego prezesa nabiera powagi aktu religijnego przez wręczenie mu tej odznaki wysokiego urzędu.

Medale i łańcuchy są do nabycia w Składnicy Związku.

Ceny: medal bronzowy, złocony w ogniu 25 zł., łańcuch bronzowy złocony 20 zł. niebieskie płócienne etui 4·80.

Kandydaci!

Proście Waszych konsultorów o dyplomiki, miłą pamiątkę dnia wpisania Was na listę kandydatów! Cena tylko 5 gr. za egzemplarz.

Już wyszedł z druku potężny hymn:

„My chcemy Boga“

nuty na 1 głos i tekst 7 zwrotek. Cena tylko 15 gr. za egzemplarz.

Dawno oczekiwane, zupełnie nowe

barwne dyplomy z M. B. Częstochowską

wykonane całkowicie w kraju, już są do nabycia. Cena 50 gr. za egz.

Polecamy na rok szk. 1930/31

KSIĘGĘ PODRĘCZNĄ

dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj

Cena dla naszych sodalicyj związkowych 4·50 zł. dla innych 5·— zł. silnie oprawna 5·50 (6·— zł.).

Czcionkami drukarni „POLONIA“ Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.